

## Godło: ossibissa

postpartum

*Anno*

wszystko, co urodzimy, rani nas boleśniej  
niż wejście w jesień. nawet ucieczka od ciała  
(przez linie nacięć) nie przynosi ulgi.  
bycie już nie wystarcza, niebycie – banalne.

windy, zamiast nieść w górę, przesuwają w miejsca,  
które są całkiem zbędne. schody, pełne znaków  
przestankowych, chwytają w drodze na szczyt  
dachu. nie ma *słów, słów, słów*. zostaje *smutek*,

*smutek, smutek*. on zdmuchnie głowy pełne pytań,  
a na ostatnim piętrze łabędzie schylą się  
nad śmiercią. będą nieme z zachwytu i lotne,  
łatwopalne – od jednej iskry pójdą w ogień,

zawisną na jedwabnych sznurkach. jest głód, Anno,  
a wszystko, co wyrośnie z pustki, musi boleć.

M. Street

Budzę się za wcześnie, jakby tam za oknem  
czekało na mnie coś doskonałego,  
zamiast zwyczajnej mgły i warstwy chłodu  
- łódeczka zanurzona w betonowej fali.

Tego, co mam w środku, nie założę na wierzch,  
nie pasuje do żadnej koszuli czy spodni,  
pluje szkłem, parzy śmiechem i jest jadowite  
jak zamsz lub satyna zdarta z naszych powiek.

Szyje się z niej marne dni i wszystkie  
nierozpoznane noce, kiedy pragniesz bliskości  
na wyciągnięcie głosu, bo ręce są za krótkie,  
pełne mojego ciała (dałaś je diabłu, dałaś wodzie).

Teraz mogę płynąć łóżkiem, jeść, śmiać się na zapas,  
trochę umrzeć i odrosnąć, a gdy włożysz mnie do lodówki  
obok wódki i pomidorów, sam się natnę i wszystko  
zejdzie ze mnie na drogę, gdzie chłód stawia znaki,

a potem wyławia nas ze snu

## M. Street II

### *Anno*

Nasze pokoje, bielone wapnem jak zbiorowe groby,  
trzymają na uwięzi, to wszystko, co gnije  
pomiędzy jednym a drugim posiłkiem i chce tańczyć,  
brać lekkie słowa z zaskoczenia, przechodzić nieustannie  
z ręki do ręki.

Miłość to tylko kaftan, wiąże supły na plecach,  
kradnie imiona, znaki drogowe i sprawia,  
że z dnia na dzień tracimy więcej niż wiarę,  
a potem nie wiemy, w jaki sposób być sobą  
i nie być pięknym.

Rozdwajają się włosy i języki. Wersy rosną.  
Ich wnętrze nas pochłania, a kiedy nabierzemy sensu,  
zapominamy o zdziwieniu, dniach bez krzyku  
i nieuchronnych zakończeniach.  
Przecież to takie proste:

najpierw włącz radio,  
potem przekręć kluczyk.